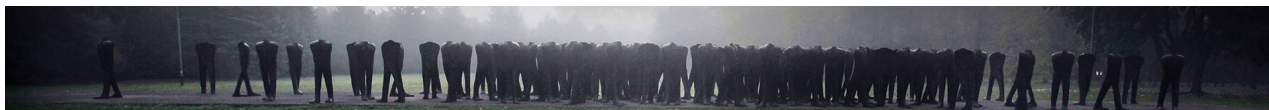


Kultura Poznań - Wydarzenia Kulturalne, Informacje i Aktualności

kultura.poznan.pl/mim/kultura/news/spektakle,c,4/kartoffelsalat-z-wielkopolskich-pyrek,127305.html

Teatr



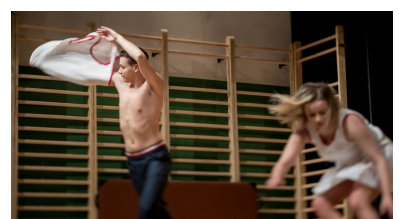
opublikowano: 2018-12-22

Kartoffelsalat z wielkopolskich pyrek

Było do przewidzenia, że stulecie powstania wielkopolskiego doczeka się niejednego artystycznego komentarza. Dyrektor Teatru Nowego i reżyser *Asymilacji* Piotr Kruszczyński podjął próbę odciążenia poznaniaków od bożonarodzeniowego zgiełku, zastępując pierogi z grzybami - sałatką ziemniaczaną. Kwestia powstania wielkopolskiego stała się pretekstem do podjęcia tematu wielkopolskiej kultury, pod którą chowają się pruskie korzenie.



fot. Jakub Wittchen







Z oczywistych względów wspólne dzielenie tej samej przestrzeni przez wrogów jawi się jako niełatwe zadanie. Reżyser *Asymilacji* próbuje jednak ukazać nieco inne oblicze przymusu współdzielenia ziem przez obywateli niemieckich i polskich podczas zaborów. W jego ujęciu wspólna egzystencja obu nacji nie była wyłącznie stałą szarpaniną, o czym uczą karty podręczników historii, a pruski zaborca nie został tu ukazany jako klasyczny szwarczarakter. Twórcy stanowczo podkreślają, że wielkopolska tożsamość wywodzi się nie tylko z pielęgnowanej w czasach zaboru polskości, ale też wyrasta z gleby pruskich obyczajów. Kartoffelsalat z wielkopolskich pyrek jest co chwilę podrzucanym przypomnieniem o głębokich związkach między dwiema tradycjami. Sałatka ziemniaczana jako symbol wspólnoty co chwile łączy i dzieli bohaterów spektaklu, którzy wspólnie przeżywają powstanie wielkopolskie.

Kruszczyński przypomina, że mimo konsekwentnie wprowadzanej germanizacji, polskość zręcznie wplatała się w narzucane przez okupanta zasady. W przedstawieniu wspomniano o istotnych stowarzyszeniach polskich, które nie zostały rozwiązane w trakcie zaborów. Nie bez powodu scenografia złożona z materacy i drabinek gimnastycznych stała się centrum większości wydarzeń. Tym wizualnym gestem twórcy przypomnieli o poznańskim Towarzystwie Gimnastycznym "Sokół", które działało nieprzerwanie od końca XIX wieku aż do rozpoczęcia II wojny światowej. Scenograficzne nawiązanie do ośrodka sportowego nabiera też zgrabnego znaczenia symbolicznego. Hartowanie ciała i patriotycznego zapału wśród przyszłych powstańców trafnie skojarzono ze sportowym treningiem. W aurze gotowości do działań zbrojnych sala, na której aktorzy często wykonują układy gimnastyczne, staje się przestrzenią permanentnej rozgrzewki do militarnej mobilizacji. To w tej scenerii miały miejsce spotkania skautów, które - choć odbywały się legalnie - w tajemnicy przygotowywały młodych Polaków do gotowości zbrojnej.

W zapowiedziach teatralnych czytamy, że bazując na wydarzeniach historycznych, *Asymilacja* zawierać będzie odnośniki do spraw dzisiejszych. Stwierdzenie, że spektakl zapisany jest kontekstami współczesności to dość śmiałe posunięcie. Fabularnie przedstawienie nie doprowadza postaci do współczesności ani nie podsuwa tropów sugerujących nawiązania do obecnych układów społecznych. Jeśli szukać podobieństw pod kątem współdzielenia ziem polskich między ludność różnych nacji, to być może w tle ǳmi kwestia napływu ukraińskich migrantów, lecz to jedynie odruchowe skojarzenie, a nie sugestia podrzucona przez reżysera. Pomijając tę prawdopodobnie zbyt szeroką perspektywę wspomnianego kontekstu, trudno uznać dziś kwestię relacji na linii Poznań-Berlin za szczególnie dotkliwą. Zdaje się, że na terenie Wielkopolski problem asymilacji rozmył się wraz z upływem czasu. Co więc twórcy próbowali powiedzieć o współczesności za pomocą historii?

Komentując decyzję o stworzeniu przedstawienia bazującego na losach powstania wielkopolskiego, Kruszczyński stwierdził, że wykorzystuje kontekst tego wydarzenia z intencją podjęcia wątku przynależności narodowej i patriotyzmu. Uznając tematy za palące, wprowadził na scenę postać powstańca Zygmunta Teodora Thiela ze sztuki Radosława Paczochy. Bohater o polsko-niemieckim pochodzeniu waha się nad jednoznacznym określeniem własnej przynależności narodowej. W celu podkreślenia jego tożsamościowego rozdarcia wprowadzono reminiscencje, ukazujące tarcia kulturowe między niemieckim ojcem a polską matką. Pochodzenie Thiela pozwala mu na pragmatyczne żonglowanie własną pozycją w militarnym świecie oraz balansowanie na kruchej i niepewnej kładce ówczesnej polityki. Sam siebie przedstawia jako orędownika wolności, która jest jego sztandarem powstańczej mobilizacji. Pojawia się też bohaterka niemieckiej narodowości skarżąca się na wykluczenie przez obywateli polskich. Jej marzenia o życiu w zgodzie i wspólnocie zderzała z lekceważącym, niechętnym nastawieniem sąsiadów. Na okrutne traktowanie została skazana także dziewczyna polskiej narodowości bratająca się z Prusakami. Wyśmiewana przez Polaków zostawała przez nich traktowana z dezaprobatą i szyderstwem. Problem życia we wspólnocie stanowił jednak znacznie mniejszą część przedstawienia. Więcej uwagi poświęcono tu konkretnym wydarzeniom i postaciom historycznym.

Trudno nie oprzeć się wrażeniu, że aura chaotycznej partyzantki, jaka towarzyszyła planowaniu powstania wielkopolskiego, udzieliła się nieco twórcom spektaklu. Choć wydarzenia historyczne ułożono linearnie (akcja przedstawienia toczy się głównie przed i po poznańskim zrywie) łatwo zgubić się w nagromadzeniu wątków i postaci. Poza głównym bohaterem Zygmuntem Thielem, na scenie pojawiają się między innymi osoby z jego bliskiego środowiska np. kolega Janek czy pielęgniarka będąca jego partnerką oraz postaci historyczne - Mieczysław Paluch, Ignacy Jan Paderewski, Wincenty Wierzejewski, Stanisław Taczak. Aktorzy szybko zmieniali role i wcielali się w kolejne postaci, sugerując to drobną zmianą w kostiumie. Widz niezorientowany w chronologii wydarzeń historycznych i nieposiadający wiedzy o regionie może czuć się wykluczony z przedstawienia. Wiele rozwiązań scenicznych potraktowano skrótowo i powierzchownie, a przy tempie kolejnych wątków owa wyrywkowość zamiast pomagać odnaleźć się w meandrach wielowątkowości, utrudniała odbiór.

Najciekawszą kreację stworzył Łukasz Chruszcz wcielający się w postać nieco rubasznego i prząsnego Mietka Palucha. Sprytny bohater powstania wielkopolskiego przedstawiony tu został jako chłopiec-roztropek o nieco tępowych odzywkach i tendencji do kompulsywnych powtórzeń gwarowych określeń np. kurde bela. Była to postać najbardziej charakterystyczna i zabawna spośród plejady bohaterów scenicznych. Przekombinowanie rozwiązań dramaturgicznych i tendencje do przesadnej wielowątkowości nie pozostawiły jednak wiele miejsca na stworzenie wielu ciekawych kreacji aktorskich.

Gęsty język złożony z mieszaniny polskiego, niemieckiego i gwary poznańskiej również stanowił utrudnienie w odbiorze. Szczególnie wymagająca pod tym względem była pierwsza scena, w której "potatofilozof" (nazwa zastosowana w przedstawieniu) do wiązanki polsko-niemieckiej wplata określenia z pseudonaukowego żargonu "ziemniakologicznego". Trzeba jednak przyznać, że mimo problematycznego pod względem językowym scenariusza, aktorzy zgrabnie wymijali podchwytliwe pułapki dykcji i wymowy.

Kolejnym istotnym zarzutem jest brak zakończenia spektaklu. Choć w ostatniej scenie reżyser rozwiązał rozpoczęte wątki - dał znak zwycięstwa powstania, a zaloty kochanków zwieńczył prozą życia małżeńskiego - to jednak przedstawienie nie ma wyraźnej pointy. Spotkanie po latach między Jankiem a Zygmuntem rozplywa się w gorzkich żartach na temat kalectwa jednego z nich, wzmacniając poczucie niedomówienia kwestii politycznych.

Poświęcenie uwagi kwestii układów Polaków i Niemców w okresie zaborów wydaje się sensownym oraz godnym uwagi konceptem przez wzgląd na obchody stulecia powstania wielkopolskiego. Okoliczność ta zapewne pojawi się jeszcze wielokrotnie w innych działaniach artystycznych, co może zadziałać na niekorzyść *Asymilacji*. Za kilka dni odbędzie się premiera spektaklu Teatru Polskiego, który także poruszy kwestię tego wydarzenia historycznego. Trudno oprzeć się wrażeniu, że między instytucjami odgrywa się teraz pojedynek na lepsze artystyczne przepracowanie tematu. Być może to nietoksyczna, pełna wzajemnego zainteresowania rywalizacja, jednak z pewnością nie bez znaczenia będą uwagi i komentarze porównujące obie produkcje. Samo podjęcie istotnego tematu może się w takiej sytuacji okazać niewystarczające.

Julia Niedziejko

- **"Asymilacja"**
- **reżyseria: Piotr Kruszczyński**
- **Teatr Nowy, Duża Scena**
- **premiera: 21.12**

© Wydawnictwo Miejskie Poznań 2018

© Wydawnictwo Miejskie Poznań

